



Nazywam się Mateusz Piątkowski, jestem studentem V roku Informatyki na Wydziale Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki Politechniki Łódzkiej oraz Artystycznej Grafiki Komputerowej na Wydziale Sztuk Pięknych Wyższej Szkoły Informatyki. W roku 2007 odbyłem rok studiów na Universidade de Aveiro w Portugalii. Ponadto działałem w Komitecie Lokalnym IAESTE przy Politechnice Łódzkiej i pełniłem funkcję Koordynatora Wydziałowego Erasmusa na „Wydziale Elektrycznym”. Dostajcie proszę trochę formalności. Prawdopodobnie pobraliście tętn plik, żeby dowiedzieć się więcej o moim wyjeździe, a nie o mnie;) Zatem zaczynamy!

## PRZED WYJAZDEM

Na wyjazd zdecydowałem się dość długo przed nim. Już na początku drugiego roku udałem się do Działu Współpracy z Zagranicą dowiedzieć się do jakiego kraju mogę pojechać, jakie formalności mnie czekają i tym podobne. Zajmująca się wtedy wyjazdami na studia Pani Beata Ogradowczyk pokazała mi listę uniwersytetów, które mają podpisane umowy z naszym wydziałem i opowiedziała o wszelkich dokumentach, które muszę załatwić. Jeśli ktoś z Was widział film Smak Życia, to niech się nie martwi - nie jest tego aż tyle ile tam pokazali, chociaż kilka spraw trzeba załatwić.

Po niedługim czasie zdecydowałem się na Portugalię. Dlaczego? Po pierwsze chciałem jechać ze znajomą, która też mogła jechać do Aveiro, po drugie - to daleko, a im dalej tym bardziej egzotycznie, po trzecie - nikt nie spodziewał się, że będę znał język portugalski, więc mogłem zdawać egzamin z angielskiego.

Później przypominam sobie jeszcze niejedną wizytę w Dziale Współpracy z Zagranicą. Niejeden e-mail, który wysłałem na adresy kończące się na p.lodz.pl i ua.pt. Niejdną wizytę w dziekanacie i banku. Jednak cała ta praca jest niewspółmiernie mała w porównaniu z tym co później przeżyłem. Niedługo przed wakacjami dowiedzieliśmy się jakiej wysokości stypendium będziemy dostawać. Dla wszystkich była to ważna kwestia. Nie każdego stać na utrzymanie za granicą, bilety lotnicze itp. Portugalia znajdowała się w tak zwanej drugiej grupie państw, oznaczało to, że dostaniemy nie za wysokie i nie za niskie stypendium, dokładnie 260 €. Po zacerpnięciu języka doszliśmy do wniosku, że na pewno nie jest to kwota wystarczająca. Zapadała decyzja o wyjeździe do pracy.

Tak więc bez otrzymanej decyzji z Portugalii i bez dopiętych wszystkich formalności pojechałem do Szkocji pracować jako robotnik. Żadna praca nie hańbi i żadne pieniądze nie śmierdzą, szczególnie nie te, które możemy wydać na kawę nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego.

## PIERWSZE WRAŻENIE

Po przepracowanych ciężko miesiącach przyszedł czas na przeprowadzenie się bardziej na południe. Z północy Szkocji czekała mnie przeprawa przez całą Europę do Portugalii.

Jeszcze niedoświadczony w szukaniu tanich biletów lotniczych zarezerwowałem lot z przesiadką Edynburg - Londyn - Porto liniami British Airways i TAP Portugal. Cen nie pamiętam, ale później okazało się, że słono przepłaciłem. Po prawie kilkunastu godzinach podróży dotarliśmy do Porto. Na lotnisku czekała na nas studentka z Politechniki Łódzkiej, która właśnie kończyła swój pobyt w Aveiro. Po



studiach została na praktykach i zaoferowała nam swoją pomoc. Późno wieczorem dojechaliśmy do Aveiro i taksówką pojechaliśmy do akademika, w którym ochroniarz miał czekać z naszymi kluczami. Czekał. Jeszcze tego dnia wyszliśmy na miasto, nie chcieliśmy imprezować. Nasze żołądki były puste, musieliśmy zjeść bardzo późny obiad.

Jakie było pierwsze wrażenie o mieście? Jest małe. Spodziewałem się większego. Blisko do Porto, pociągi są na prawdę tanie i szybkie. Poza tym całe wyłożone biało - czarnym brukiem i kafelkami. Akademiki - nieduże, ale sympatyczne. Otwarte dla wszystkich, jak wszystko w tym ciepłym kraju. Uniwersytet - nieproporcjonalnie duży w porównaniu do miasta. Kampus zajmuje dużą część Aveiro. Znajduje się na uboczu, o ile można mówić o uboczach w tak małych miastach. Pieszko z akademików do Praça do Peixe (główny plac Aveiro) idzie się około 15 minut. W zasadzie każdy punkt w mieście można osiągnąć pieszko w około 30 minut. Ma to, jak wszystko, swoje wady i zalety. Zaletą jest to, że nie trzeba korzystać z komunikacji miejskiej, która działa pręźnie, ale jest dość droga. I na pewno to, że całe miasto można poznać dosyć dobrze w około tydzień. Wady? Idąc do sklepu spotykamy piątkę znajomych, co sprawia, że zwykłe wyjście po mleko zajmuje nam godzinę. Poza tym liczba sklepów i barów jest bardzo ograniczona, co dla niektórych może stać się po prostu nudne. Na szczęście na zapleczu leży Porto - drugie co do wielkości miasto w Portugalii, a przejazd do niego trwa godzinę z hakiem i kosztuje około 2€. Dla tych, którym nie wystarczy te kilka przybytków dobrej zabawy w Aveiro mogą spokojnie udać się na północ do jego większego brata.

Ale wracając do uniwersytetu... Jest to jedna z lepszych wyższych uczelni w Portugalii. Jeśli ktoś jedzie tam z myślą, że będzie zaliczał przedmioty prezentacjami - niech wybierze inne miasto. Niestety (lub może na szczęście) większość wykładowców w Aveiro bardzo poważnie traktuje studentów z Erasmusa. Musieliśmy wykonywać dokładnie te same zadania, które studenci portugalscy, pisząc te same sprawozdania i te same egzaminy. Z tą różnicą, że były one tłumaczone na angielski.

Właśnie, angielski, to może być bardzo ważne dla większości osób decydujących się na ten latynoski kraj. Niemal wszyscy wykładowcy mówią tam po angielsku. Studenci z resztą też. Można bez problemu przystępować do projektów z Portugalczykami i nie bać się o barierę językową. Zachęciłem? Czytajcie dalej!

# FORMALNOŚCI

Załatwianie formalności w ciepłych krajach zawsze kojarzy się z jednym słowem - „mañana”. Tak też było w Portugalii, tyle, że „amanha”, co znaczy to samo, czyli „jutro”. Cokolwiek masz do zrobienia dziś, zrób jutro, może uda się tego nie robić.

Wszystko zaczęło się od czekania na akceptację strony portugalskiej. Zajęło im dużo czasu, aby przesłać do Polski wszystkie wymagane dokumenty. Doszło do tego, że dzwoniłem kilka razy do Portugalii upewniając się, czy na pewno rozpatrują w ogóle mój przypadek. Oczywiście przyjęli mnie, gdyby tak nie było, nie pisałbym teraz tego tekstu.

Na miejscu, jak prawie wszyscy, musiałem zmienić wybrane przedmioty i wysłać Changes to Learning Agreement. Niektóre pokrywały się z innymi, inne po prostu już nie istniały. Gdyby nie mój koordynator wydziałowy na Uniwersytecie Aveiro, myślę, że nie poradziłbym sobie z tym. Był jedną z niewielu zorganizowanych osób w całym mieście i razem ze mną dzielnie walczył z Działem Współpracy z Zagranicą na tamtejszej uczelni. Oczywiście wszystko trwało dużo czasu, ale w końcu doszło do skutku. Tak samo długo czekałem na wykaz ocen z pierwszego i drugiego semestru, które musiałem wysłać do dziekanatu w Polsce i na kilka innych dokumentów, ale rekord został pobity dopiero później.

Pod koniec Erasmusa czeka nas rozliczenie. Uniwersytet przyjmujący musi przesłać nasze wyniki do naszą uczelnie abyśmy mogli zaliczyć odbyty rok i studiować dalej. Przed wyjazdem podpisałem wszelkie możliwe dokumenty i odebrałem potwierdzenie pobytu. Pozostało czekać na dokumenty w Polsce. Czekałem siedem miesięcy. Ale udało się! Można to traktować jako wadę, dla osób bardzo zorganizowanych będzie to nie do zniesienia. Ale z drugiej strony... Moglibyśmy uczyć się od nich takiego stylu. Przynajmniej nie żyją w stresie. Każdy ktoś pojedzie do Portugalii musi się do tego przyzwyczaić, a może sam zacząć takim być?



# LUDZIE

Trudno pisać tutaj coś ogólnego. Erasmus, to związek czasu, miejsca i ludzi. Te trzy rzeczy krzyżują się nagle i powstaje coś niezwykłego. Każdy z Was będzie miał swojego Erasmusa w swoim czasie, miejscu i ze swoimi ludźmi. Kiedy w miesiąc po skończeniu roku akademickiego wróciłem do Aveiro nie poznałem tego miejsca. Było identyczne, a jednak inne. Puste. Wszyscy, których znałem wyjechali do domów, do swoich krajów i na swoje uczelnie. Moje Aveiro się skończyło. I każdy z wyjeżdżających będzie miał swoje, nowe Aveiro.

Tam czy gdzie indziej można spotkać ludzi z całego świata. Studentów i wykładowców. Portugalia ma tę cechę, że jej język urzędowy to, nomen omen, portugalski. Tę samą cechę ma wiele innych krajów, jak Brazylia, Mozambik, Wyspy Zielonego Przylądka itd. Dzięki temu można poznać ludzi z wielu egzotycznych krajów. Daje to też dużo większą możliwość nauczania się języka Portugalskiego. Tylko dzięki przebywaniu z Brazylijczykami nauczyłem się mówić w tym pięknym języku. Kontakt z Portugalczycami jest nawiązać ciężko. Bynajmniej nie dlatego, że są zamknięci w sobie. Po prostu mają tam swoich znajomych, swoje sprawy i swoje zajęcia. A obcokrajowcy trzymają się razem, nieważne czy są z Polski, Brazylii czy Grecji. Myślę, że podobne odczucia mogą mieć studenci, którzy wyjechali do Hiszpanii. Ten kraj też posiada wiele starych kolonii.



Do Aveiro przyjeżdża dość duża grupa Polaków. Co było dla mnie sporym zaskoczeniem, byliśmy po Brazylijczykach i Hiszpanach najliczniejszą grupą obcokrajowców. Przez cały rok przez Universidade de Aveiro przewinęło się około 40-50 Polaków z całej Polski. Daje to też duże możliwości do podróżowania po kraju po powrocie. Szczególnie, że przyjaźnie związane na Erasmusie są wyjątkowo silne. Nagle z nowo poznanymi osobami spędza się całe dnie, razem się uczy, je obiady, wychodzi na imprezy, jeździ na plażę. Jak z drugą rodziną.

## PODSUMOWANIE, CZYLI CO NAJWAŻNIEJSZE O AVEIRO

Poniżej postaram się w skrócie opisać najważniejsze rzeczy, o które pytają ludzie wybierający się na Erasmusa.

**Koszty życia:** W roku 2007/2008 za miesiąc życia z zakwaterowaniem płaciłem około 400€. Nie żyłem jak król, ale nie głodowałem. To małe, więc tanie miasto. Większe miasta w Portugalii są zdecydowanie droższe.

**Zakwaterowanie:** Miejsce w akademiku zdobyć ciężko. Mnie się udało, bo przyjechałem miesiąc wcześniej na kurs językowy i już w nim zostałem. Inni raczej wynajmowali mieszkania. Pokój w akademiku (1-osobowy, bo innych właściwie nie ma) kosztował około 150€ za miesiąc. W mieszkaniach ludzie płacili za pokój 120-200€, zależnie od standardów, ilości współlokatorów itp.

**Język:** Wykłady są po portugalsku. Co więcej, są obowiązkowe. Rzadko da się przekonać wykładowcę, że nie chcemy na nie chodzić. Nie spodziewajcie się, że coś z nich zrozumiecie. Dadzą wam jednak obycie z językiem - to na prawdę działa. Jednak nie ma się czego bać. Biblioteka uniwersytecka jest wyposażona w książki po angielsku. Nawet Portugalczycy się z nich uczą, bo nie ma pozycji w ich języku. Poza tym egzaminy dla Erasmusów zawsze są tłumaczone na angielski, trzeba tylko o to poprosić na początku semestru. Laboratoria zazwyczaj prowadzone są w dwóch językach, z małymi wyjątkami, gdzie wykładowca w całości przechodził na język angielski.

**Zaliczenia:** Tak jak pisałem wcześniej - od niczego się nie wywigacie. Jeśli chodzi o Aveiro, to większość wykładowców chce, żebyśmy trzymali poziom Portugalczyków. Piszemy te same, tylko tłumaczone, egzaminy, musimy oddawać takie same projekty itd.

**Kursy językowe:** Na Uniwersytecie Aveiro odbyłem kurs intensywny i dwa semestry języka portugalskiego dla obcokrajowców. Jeśli ktoś na prawdę chce się nauczyć tego języka, powinien na nie chodzić. Prowadzone są dość dobrze, ale tak



naprawdę wymagają bardzo dużego wkładu własnego, czyli po prostu rozmawiania. Poza tym dają certyfikat, który może ładnie wyglądać w naszym CV.

**Pogoda:** Cóż, wystarczy spojrzeć na mapę pogody, ale żeby jeszcze bardziej Was przekonać to napiszę. Najniższa temperatura jaką tam odczułem to 5°C. Było to w środku stycznia i w środku nocy. W ciągu dni za dworze było około 15°C, ale co za tym szło podobna temperatura była w mieszkaniach. Niestety Portugalczycy w wielu domach nie mają grzejników, a okna mają tylko pojedynczą szybę, co sprawia, że nie dają żadnej izolacji. Większość osób dogrzewała mieszkania tak zwanymi Farelkami. Dało się te temperatury przeżyć pocieszając się tym, że do końca listopada jest na prawdę ciepło (czasem aż za ciepło...) i to samo zaczyna się mniej więcej na początku kwietnia.

**Inne:** Uniwersytet w Aveiro pozytywnie zaskoczył nas w kilku kwestiach. Pierwsza z nich, to organizowane wycieczki. Podczas kursu intensywnego odbyliśmy, jeśli dobrze pamiętam, cztery darmowe wycieczki z przewodnikiem po wielu pięknych miejscach w tym kraju. Później podczas roku akademickiego co miesiąc odbywała się odpłatna wycieczka dla chętnych. Koszt każdej był inny. Wahał się między 20, a 80 euro. Zależało to od ilości dni i dystansu. Jest to jednak świetny sposób na poznanie kultury kraju.

Poza tym uniwersytet oferował bardzo dużo zajęć sportowych. Za niewielką opłatą mogliśmy ćwiczyć capoeirę, baseball, piłkę ręczną, pływać na basenie, ćwiczyć na siłowni i wiele innych.

Mam nadzieję, że tymi czterema stronami namówiłem Was na odbycie studiów na tym zachodnim krańcu Europy. Jeśli mielibyście jakieś wątpliwości, to zapraszam na mój blog, który pisałem na bieżąco podczas pobytu w Portugalii:

<http://2500kmfromhome.blogspot.com/>

lub proszę o kontakt na adres [erasmus.wee@gmail.com](mailto:erasmus.wee@gmail.com).